Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 78 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek 7 lipca 1931 roku. | Rok XI

Quo vadis Germania?

Z całokształtu politycznych zagadnień Europy wyłoniło się w obecnej chwili jedno ważkie pytanie. Mianowicie: — dokąd dążą Niemcy?

To, co się teraz dzieje w Niemczech jest nietylko kłopotem gospodarczym Niemiec, ale staje się kłopotem politycznym innych państw. Niema jeszcze w Niemczech dyktatury, ale grunt dla niej jest przygotowany. Nie rządzi tam jeszcze Hittler. Brueningowi udało się nawet odroczyć zmianę gabinetu. — Ale Bruening niczem nie potrafił zwiększyć możliwości bezpieczeństwa i pokoju. — Przeciwnie, sam nawet zdaje się być zainteresowany w tem, aby niepokój trwał. Z wykrzyków i gróźb Hittlera kuje Bruening broń na zagranicę.

Bo też istotnie metoda rządu niemieckiego stała się teraz podobna do broni — i to broni o dwóch ostrzach. Z jednej strony występuje się przeciwko Hittlerowi pod hasłem utrzymania pokoju w kraju. A z drugiej strony — idzie się z hitlerowcom na rękę, by macić pokój zagranicy. — Swym obywatelom mówi rząd niemiecki: — „my was obronimy przed Hittlerem". Zagranicy zaś powiada: — „brońcie nas przed Hittlerem".

Ku czemu Niemcy dążą przy pomocy tej metody, — można się łatwo domyśleć. Niemcom chodzi przedewszystkiem o to, aby nie płacić długów. Z tego względu ogłosili dekret oszczędnościowy i z tego też względu straszą teraz świat czarnem i czerwonem niebezpieczeństwem. Nie nasadzili jeszcze bagnetu na broń, ale nim grożą.

Nie uczynili jednak Niemcy jednej rzeczy. Mimo, że ogłosili dekret oszczędnościowy, nie zmniejszyli jednak budżetu wojskowego ani o jeden fenig. To ich oczywiście dyskredytuje w oczach świata. Jeśli faktycznie Niemcy nie mogą płacić długów wojennych i jeśli chcą oszczędzać, to w pierwszym rzędzie powinni byli zredukować swoje potworne wydatki na cele wojenne. A jednak i dziś Niemcy wydają jeszcze corocznie na każdego żołnierza Reichswehry kilkakrotnie więcej, niż wydaje np. Francja lub Polska. Zmniejszona na mocy Traktatu Wersalskiego do 100 tysięcy ludzi armja niemiecka kosztuje rocznie prawie tyle samo, ile armja, którą utrzymywał Wilhelm przed wojną. W niektórych pozycjach, jak np. na motoryzację i na wynalazki wojenne, wydatki powiększyły się 50-krotnie.

Dokąd więc Niemcy zamierzają dojść przy pomocy tego wszystkiego?

Na to pytanie zdają się odpowiadać ostatnie wystąpienia i mowy przywódców Reichswehry i Stahlhelmu. Podczas gdy rząd oficjalnie targuje się z zagranicą o każdy grosz, który Niemcy mają płacić za własną winę w spowodowaniu wojny, — jego przedstawiciele w kraju podtrzymują obłęd nacjonalistyczny, dążący zuchwale do powtórnego zakłócenia pokoju. Podczas gdy Bruening ubiega się o rewizję planu Younga w Londynie, w Chequers i w Paryżu — Hindenburg gratuluje Stahlhelmowi we Wrocławiu.

Niemcy, wywołując w r. 1914 wojnę, dążyli do wygrania jej. Kiedy ją przegrali, starali się winę zwalić na cudze konto. Teraz zaś strają się o to, aby inni za nich ponieśli ciężary długów wojennych. Kto wie, — może niebawem domagać się będą i rewizji Traktatu Wersalskiego. Jeśli to się nie uda, wynajdą inną metodę...

Jaka będzie ta nowa niemiecka metoda i dokąd ona zaprowadzi, — to jest właśnie zagadnieniem Europy w obecnej chwili. Najprawdopodobniej nie będzie ona inną, niż ta, której używali Niemcy przez wieki dla osiągnięcia swych celów. Używał jej Fryderyk Wielki. Używał jej i Wilhelm II-gi. Czemuż nie miałby jej użyć i Hindenburg?

Narody europejskie znają tę niemiecką metodę. Szczególnie zaś znają ją te narody, które przez 1.000 lat z Niemcami graniczą. Te właśnie narody doskonale winny pamiętać, że nie tak niemiecki kryzys gospodarczy, ile niemieckie wytyczne polityki mogą zakłócić pokój Europy. A do takiego zakłócenia pokoju dzisiejsze Niemcy dążą niedwuznacznie.

PRZYBYCIE PANI WILSON DO WARSZAWY.



Przybyła do Warszawy pociągiem paryskim wdowa po b. prezydencie St. Zjednoczonych A. P. p. Wilson, w towarzystwie swej siostrzenicy p. Maeling i senatora Barucha. Gości przywitali: szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta Rzplitej płk. Głogowski, ambas. St. Zjedn. p. Willys, dyr. protokółu dyplomatycznego p. Romer, naczelnik wydziału M. S. Z. p. Lipski, attache wojskowy ambasady St. Zjedn. Yaeger, p. radca M. Mościcki, poseł w Moskwie p. Patek, prezes Izby polsko-amerykańskiej p. Kotnowskiej i wielu innych przedstawicieli władz państwowych i miejskich. Pani Wilson zamieszkała na Zamku jako gość Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.—

Niemcom za ciasno w dzisiejszych granicach.

NA ZJEŹDZIE W TYLŻY ŚLUBOWANO WYSADZIĆ BARJERY DLA ZDOBYCIA WIĘKSZEJ PRZESTRZENI.

Tylża. W Tylży hitlerowcy urządzili wielki zjazd, który zgromadził przeszło 8.000 osób. Zadaniem zjazdu było podkreślenie stanowiska partji hitlerowskiej w sprawie rewizji granic.

Przywódca narodowych Goebbels, wzywał do walki z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, mówiąc: „Jesteśmy tą częścią Rzeszy niemieckiej, która kiedyś znów zapewni swemu narodowi miejsce, jakie mu sie należy. — Nasza przestrzeń pod słońcem musi być powiększona. Musimy kiedy wysadzić w powietrze te barjery, które zagradzają nam drogę na wschód. Tutaj nad granicą nie potrzebujemy udowadniać, że naród nie może być pozbawiony przestrzeni. Niech kto chce nazwie nas imperjalistami. My domagamy się przestrzeni, aby móc otrzymać chleb dla naszych dzieci".

—o—

Pierwszy wyrok śmierci.

Gibraltar. Odbyły się tu wielkie demonstracje prostestujące przeciw wykonaniu wyroku śmierci na stolarza, który zamordował pewną starszą kobietę. — Jest to pierwszy wyrok śmierci od roku 1896. Na znak protestu zamknięto kawiarnie i inne lokale rozrywkowe. Zaalarmowano wojsko, które patroluje po ulicach miasta.

—:o:—

Pokojowość Niemiecka.

Berlin. W związku z manifestacjami, urządzonemi przez tamtejszą młodzież akademicką przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, urządzili akademicy wraz z hitlerowcami i stahlhelmowcami wspólną demonstrację. Pochody demonstracyjne przeciągały się wieczorem przez miasto, śpiewając pieśni hitlerowskie. Interwenjującą policję przyjęto wrogiemi okrzykami, przyczem urządzono szereg napadów na urzędników policyjnych. Policja zmuszoną była wobec tego rozproszyć demonstrantów pałkami gumowemi. Incydenty przeciągnęły się do późnej nocy.

—:o:—

DOROŻKARZ BANDYTĄ.

Z Wilna donoszą: — Na przybyłą do Wilna z miasteczka Trugiele Anastaję Mąkiewiczównę, dokonano napadu, gdy wsiadła do dorożki i kazała się wieźć na dworzec kolejowy. Dorożkarz 20-letni Leon Sylwestrowicz zamiast pojechać wprost na dworzec, zajechał w boczną uliczkę, gdzie uderzeniem łomu żelaznego pozbawił Mąkiewiczównę przytomności, a następnie obrabował ją z płaszcza i torebki, zawierającej 35 zł., oraz dokumenty osobiste. W toku natychmiastowych dochodzeń wyjaśniło się, że Mąkiewiczówna nie była bynajmniej pierwszą ofiarą zuchwałego bandyty - dorożkarza. Ustalono, że przed paru tygodniami obrabował on w ten sam sposób szofera, oraz kupca, zaś w zimie przy zaułku Kazimierowskim, ograbił dwóch przejezdnych kupców,— którym zabrał pieniądze pod grozą rewolweru. Sylwestrowicz do inkryminowanych przestępstw przyznał się.

—o—

Wyrok śmierci w Wilnie.

Wilno. W swoim czasie donosiliśmy iż sąd wojskowy w Wilnie skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie dezertera 23 p. ułanów Stanisława Monkasa. Monkas skazany został na karę śmierci za mord rabunkowy, którego dokonał w w dn. 26 listopada r. ub. Po ucieczce z pułku przybył on do wsi Bezcienie pod Święcianami, gdzie wdarł się do domu mieszkańca tej wsi Zienkiewicza i zamordował tam 12-letniego chłopca Romualda Zienkiewicza. Monkas zadusił chłopca, gdy tenże, widząc, że nieznajomy zabiera różne przedmioty z izby, począł krzyczeć. Wkrótce potem Monkasa ujęto, osadzono w więzieniu i skazano na śmierć. Skazany odwołał się do najwyższego sądu wojskowego, który wyrok zatwierdził. — Wówczas morderca zwrócił się z prośbą o ułaskawienie do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz P. Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i prośbę Monkasa odrzucił. Wobec uprawomocnienia się wyroku Monkasa rozstrzelano na Górach Antokolskich.

.W

Zapomogi

DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOW.

Warszawa. Celem przyjścia z doraźną pomocą pracownikom poczt i telegr. zwłaszcza w niższych grupach uposażeniowych, dotkniętych najbardziej redukcją dodatku do uposażeń, min. poczt i telegr. inż. Boerner polecił wypłacić, zwłaszcza pracownikom, którzy jeden z cofniętych dodatków pobierali, jednorazową zapomogę w następującej wysokości: 1) pracownikom, pobierającym wynagrodzenie według XVI — XIII grupy a posiadającym 3 lub więcej dzieci w wysokości 15 proc., 2) pracownikom pobierającym wynagrodzenie według XII do X grupy a posiadającym 4 lub więcej dzieci w wysokości 10 proc. zasadniczego uposażenia. Powyższa zapomoga zostanie wypłacona pracownikom w ciągu najbliższych dni.

—o—

NAFTA W TUCHOLI JEST!

Sprawa odkrycia źródeł naftowych w Tucholi była szeroko rozpisywana przed rokiem i po wypowiedzeniu zdań za i przeciw, zdawało się, że sprawę naftową trzeba zaliczać już do przeszłości. Jak się dowiadujemy, bawiła w tych dniach w Tucholi znowu delegacja z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która przez kilka dni badała tutejsze tereny i która stwierdziła faktycznie ślady ropy naftowej a nie cieczy, pochodzącej z destylatu naftowego. Obywatelstwo miejscowe sprawą tą żywo zainteresowało się i zamierza przedsięwziąć dalsze odpowiednie prace po nadejściu urzędowej relacji.

—o—

PIELRZYMKA DO PADWY.

(KAP.) Zakon OO. Franciszkanów w Polsce organizuje z okazji 700-lecia śmierci św. Antoniego narodową pielgrzymkę z Polski do Padwy. Pielgrzymka zwiedzi Padwę, Wenecję, Assyż, Rzym, Wiedeń. Wyrusza z Krakowa 16 sierpnia r. b. wraca tamże 2-go września. Koszta całkowite z Krakowa i z powrotem wynoszą: w klasie drugiej 930 zł., w klasie trzeciej 650 zł. Do tego dochodzą koszta paszportu zniżkowego i wiz w sumie 40 zł. O zniżkę paszportową i wizy stara się Komitet organizacyjny pielgrzymki. Listę uczestników zamyka się 15 lipca.

Po wszelkie informacje zwracać się należy p. a.: Lwów, klasztor OO. Franciszkanów, pielgrzymka.

—o—

Proces „arcybiskupa" Kowalskiego

Do izby II karnej Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna obrońców „arcybiskupa" marjawickiego Kowalskiego, skazanego na 3 lata ciężkiego więzienia za czyny lubieżne. Sprawa ta, która przeszła już przez wszystkie 3 instancje i na skutek kasacji wróciła do sądu apelacyjnego, znajdzie się wobec tego na wokandzie sądowej już poraz 5-ty. Proces ten ciągnie się od przeszło 4-ch lat.

—o—

Nowe ceny za paszporty

Rozporządzeniem Min. Skarbu w porozumieniu z Min. Spraw Wewn. z dnia 20. 6. 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 460) podwyższone zostały opłaty za niektóre paszporty zagraniczne i zezwolenia na ponowny wyjazd zagranicę, mianowicie:

1. za paszport na jednorazowy wyjazd zagranicę (ostatnio 100 zł.)— 200 zł.
2. za paszporty uprawniające do wielokrotnego wyjazdu (ost. 250 zł) - 350 zł.
3. za paszporty ulgowe, wielokrotne w celach handlowych lub przemysłowych (ostatnio 150 zł.) — 200 zł.
4. za paszporty ulgowe wielokrotne w celach naukowych, kuracyjnych lub społecznych (ostatnio 100 zł) — 150 zł.

Zmiany w opłatach za paszporty w innych celach nie zaszły. Warunki uzyskania wymienionych wyżej paszportów oraz innych paszportów pozostały te same.

Nowe rozporządzenie obowiązuje od dnia 27 czerwca br.

—o—

W JEDNEJ CHACIE DWA TRUPY.

We wsi Stajki (pow. kosowski) pewnego dnia zauważyli sąsiedzi, że w zagrodzie Jakóba Parchowicza panuje dziwna cisza i że nikt stamtąd nie poszedł w pole na robotę. Zaniepokojeni podeszli pod drzwi, a gdy na pukania nikt nie odpowiedział, drzwi wyważono. Straszny widok uderzył oczy przybywających. W sieni, w kałuży krwi, leżał z roztrzaskaną głową stary Parchowicz, a opodal trup jego córki Olgi. Zaalarmowana policja przybyła zaraz na miejsce zbrodni, a niebawem zjawił się także młody Parchowicz, syn zabitego (lat 28). Syn na widok pomordowanych począł rozpaczać i przeklinać morderców. Jednakże komendant posterunku, odczuwszy w tem wszystkiem źle zagraną komedję, aresztował młodego Parchowicza. —

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Parchowicz przyznał się do okrutnego czynu. Jako powód zamordowania ojca podał, że chciał pieniędzy, których mu ojciec skąpił. Na pytanie, dlaczego zabił siostrę, zastanowił się a po chwili rzekł z uśmiechem: „nawinęła mi się pod rękę". Parchowicza osadzono w więzieniu.

—o—

Uroczystości Wilsonowskie w Poznaniu

odbyły się w sobotę przy licznym udziale ludności, Prezydenta Rzeczypospolitej, całego szeregu ministrów i posłów zagranicznych.

Prezydent miasta Ratajski powitał gości i omówił życiorys Ignacego Paderewskiego, fundatora pomnika Wilsona.

Po przemówieniu prezydenta Ratajskiego zeszedł z trybuny prezydent Mościcki i wśród ciszy wielkiej został dokonany akt odsłonięcia pomnika. Rozwinęły się sztandary spowijające spiżową postać prezydenta Wilsona. — Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska" a następnie hymn amerykański. W momencie odsłaniania pomnika wypuszczono z klatek 2 tysiące gołębi pocztowych, które, kłębiąc się przez kilka chwil nad zgromadzonym narodem, rozfrunęły się na wsze strony, by nieść Polsce wieść, że w Poznaniu, mieście, w którem żywo biją serca dla wielkiej Rzeczypospolitej Polskiej, dokonano podniosłego aktu zbratania polsko - amerykańskiego.

Z kolei wchodzi na trybunę Willys, ambasador St. Zjednoczonych i odczytuje orędzie Prezydenta St. Zjednoczonych Hoovera — orędzie to brzmi:

„Pomimo odległości, przestrzeni i różnicy mowy, dzielących Polskę i Stany Zjednoczone, istnieją jednak pewne okoliczności, dla których wyrażenie mego szczególnego zainteresowania tą uroczystością staje się zupełnie naturalne. — Szczęśliwy traf zrządził, że udało mi się zwiedzić Polskę. Miałem szczęście poznać znakomitego obywatela Polski, którego natchnienie przyczyniło się do obecnego zebrania. Znałem również osobiście Prezydenta Wilsona, któremu dane było odegrać rolę w historji Polski. Czyniąc to, nie mógł nie wspomnieć o drugiej burzliwej chwili w dziejach świata, kiedy Kościuszko i Pułaski oraz wielu innych ochotników Polaków, prezdostając się przez morze, wówczas znacznie trudniejsze do przebycia, walczyli w obszarpanych pułkach Waszyngtona. Następne półtora wieku odnowiły i wzmożyły stare stosunki istniejące między narodami naszych obydwu krajów. To, że podobna uroczystość odbywa się w Polsce właśnie w dniu zajmującym pierwsze miejsce w naszym kalendarzu, jest dla nas szczególnie wzruszające. W imieniu całej ludności Stanów Zjadnoczonych jak również i we własnem pragnę wyrazić głęboką wdzięczność za tak wielki dowód pamięci, sympatji i przyjaźni".

W końcu przemawiali minister Zalewski i prof. Żółtowski.

—:o:—

Samolot niemiecki nad Polską

Katowice. Onegdaj rano zaobserwowano nad terytorjum pow. lublinieckiego przelot samolotu niemieckiego o znakach prawdopodobnie D. 537, który krążył dłuższą chwilę nad miejscowością Rusinowice, poczem przeleciał nad torem kolejowym Lubliniec - Pawełków, lecąc na wysokości 200 m. Następnie skierował się w stronę granicy niemieckiej w kierunku miejscowości Pludy.

Samobójstwo w kościele

W kościele parafjalnym w Sochaczewie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia mieszkaniec Mogilnicy, powiatu grójeckiego, Stanisław Owczarek. — Zwłoki zabezpieczono na miejscu, kościół opieczętowano, a nabożeństwa zostały wstrzymane aż do ponownej konsekracji kościoła, która nastąpi za parę tygodni.

—o—

Ofiara Ojca Św.

NA RESTAURACJĘ KAPLICY KRÓLA JANA III.

Ojciec Święty, doceniając wartość historyczną i artystyczną kaplicy Króla Jana Sobieskiego na Kahlenbergu, przesłał w tych dniach znaczniejszy datek na pokrycie kosztów jej odnowienia.

Z różnych stron.

— **Strzelnica, pow. kościerski.** (Żmija ukąsiła dziewczynkę). W lesie koło leśniczówki zbierały jagody trzy dziewczynki leśniczego Krzyżanowskiego. Najstarsza z nich nastąpiła na żmiję jadowitą, która ukąsiła ją w nogę. Ranę opatrzył lekarz.

— **Łuck.** (10 osób zginęło od piorunów). Nad Łuckiem i okolicą przeszła tak gwałtowna burza, że od piorunów zginęło 10 osób, a szkody, spowodowane przez piorunowe pożary wynoszą 120 tysięcy złotych.

WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY POWSZECHNEJ Z KOWALEWA DO GDYNI.

Gdynia jest dziś obok Warszawy i Krakowa najważniejszem miastem w Polsce. Chociaż nie posiada Gdynia starej przeszłości historycznej jak inne miasta w Polsce, to jednak jej znaczenie jako miasta portowego, skupiającego w swym porcie prawie cały handel Polski, jest wprost olbrzymie. Dlatego też o ile możności należy poznać Gdynię, a tem samem poznać rozwój handlu polskiego, oraz rozwój floty handlowej i wojennej.

W tej myśli też zorganizował kier. tutejszej szkoły p. Józef Gierszewski wycieczkę uczniów wyższych klas do Gdyni. W wycieczce wzięła udział prawie cała 7-ma klasa i kilkunastu uczniów z niższych klas, pod opieką pp. Gierszewskiego, Macelucha i Szczukowskiego. Wyjazd nastąpił z głównego dworca o godzinie 12,48 przez Jabłonowo i Grudziądz. Nastrój wśród całej wycieczki był przez cały czas podróży nadzwyczaj wesoły. Młodzież zapomniała o spaniu i prawie także o jedzeniu. W czasie podróży rozbrzmiewały w wagonie pieśni i śmiechy, świadczące o dobrych humorach małych podróżników.

O godzinie 6,30 rano pociąg stanął na dworcu w Gdyni, a cała wycieczka wysypała się na peron, z ciekawością oglądając dworzec gdyński. Ponieważ jednak żołądek nieśmiało zaczął się dopominać o swoje prawa, udano się naprzód do szkoły, gdzie odbyło się śniadanie, złożone z gorącej herbaty i zapasów, przywiezionych z domu. Po śniadaniu, zawsze w wesołym nastroju, udała się cała wycieczka do portu pasażerskiego, gdzie zwiedziły dzieci okręt pasażerski, stojący przy molo. Po obejrzeniu okrętu odbyła się podróż motorówką po morzu, celem zwiedzenia portów: rybackiego, handlowego i wojennego od strony morza. Nastąpiły zabawne sceny podczas jazdy. Żadne z dzieci nie widziało dotąd morza, ani motorówki, więc myślały, że cały statek się wywróci, gdy fale morskie zaczęły nim trochę kołysać. Niejedna zuchowata buzia zbladła ze strachu, myśląc, że lada chwila wleci do morza. Jednak po niedługim czasie oswoili się wszyscy z kołysaniem fal, a ponieważ morska choroba nikogo nie napadła, więc śmielej zaczęli się rozglądać dookoła. Naturalnie trzeba było pokosztować wody morskiej, aby przekonać się, czy naprawdę słona. Nastąpiły najzabawniejsze grymasy twarzy, świadczące o niezbyt dobrym smaku tego napoju. Dzieci doszły do przekonania, że woda w Kowalewie „nie jest taka słona".

Podróż motorówką trwała półtorej godziny. W ciągu tej podróży zwiedzono port handlowy, w którym stało kilkanaście większych statków handlowych z innych krajów. Był nawet statek niemiecki, który wywołał swoim widokiem wielkie oburzenie u dzieci, co ujawniło się w wykrzykniku jednego z chłopców: „A czego te Szwaby tutaj chcą?" Trzeba mu było wytłumaczyć, że oni tak samo przyjechali w celach handlowych do naszego portu.

Bardzo podobał się dzieciom port wojenny, a szczególnie chłopcom. Przyrzekli sobie wszyscy w przyszłości zostać marynarzami. Po zwiedzeniu portów ze strony morza nastąpił krótki odpoczynek i zwiedzenie plaży a stamtąd po odpoczynku, udali się wszyscy do małego kościółka gdyńskiego. Następnie odbyła się podróż lądem, celem ponownego zwiedzenia portów ze strony lądu. Aby dostać się do Oksywia, trzeba było przejechać motorówką przez małą zatokę, wrzynającą się w ląd pomiędzy Gdynią a Oksywiem. Lecz teraz przejażdżka nie przerażała już nikogo. W Oksywiu zwiedzono mały kościółek z 13 wieku, a potem jeszcze raz port wojenny. W porcie stał polski krążownik „Bałtyk", oraz dwa francuskie krążowniki „Bison" i „Lion". Bardzo wielkie zaciekawienie wzbudził „Bałtyk", który dzieci zwiedziły dokładnie. Właśnie w tym czasie wyjeżdżał z portu „Wicher", którym wrócił Marszałek Piłsudski z Madery.

Po zwiedzeniu krożownika udano się do koszar marynarki wojennej, następnie zwrócił jeszcze uwagę dzieci hydroplan, znajdujący się w porcie gdyńskim. Po zwiedzeniu całego portu, odbyło się zwiedzanie brzegu morskiego koło Oksywia, gdzie morze wyrzuciło na brzeg kilkadziesiąt wieikich kamieni. Tutaj też pozwolili wychowawcy umoczyć wszystkim nogi w słonej wodzie, co wywołało ogromną radość. Chłopcy zaczęli nawet łowić małe rybki, utrzymując, że to są śledzie i chcieli je przywieźć jako „pamiątkę" z Gdyni, ale nie pozwolono im na to, bo napewno biedne śledzie nie dożyłyby tej chwili. Podróż powrotna odbyła się pomimo wielkiego zmęczenia bardzo wesoło. Szczególnie wielką wesołość wywołało przeskakiwanie rowów na torfowisku koło Oksywia. Zmęczenie zupełnie pierzchło, a dzieci i wychowawcy na wyścigi skakali przez rowy, jak zawodowi trenerzy. Kto nie mógł przeskoczyć, tego przerzuano przez rów z rąk do rąk, co odbyło się bez szkody dla przeczuconego, a wśród reszty wywołało olbrzymią wesołość. Kiedy przebyto teren torfowy, przejechano motorówką do Gdyni i udano się do szkoły, gdzie nastąpiło ogólne mycie, czyszczenie i odświeżanie się wodą kolońską. Po tych wszystkich przygotowaniach zasiedli wszyscy do kolacji (była bowiem 5ta po poł.) Dzieci porozkładały na stole swoje zapasy, w które ich mamusie zaopatrzyły, wychowawcy tak samo i zaczęło się wspólne jedzenie wśród ogólnej wesołości. Z takiej podróży apetyt był świetny, to też nie było dużo pracy z pakowaniem pozostałości, bo ich poprostu... nie było. Wyruszono na dworzec, skąd nastąpił odjazd o godz. 23-ciej. Podróż powrotna odbyła się bez żadnych przeszkód. Nastrój już jednak był mniej wesoły, gdyż zmęczenie było zbyt wielkie. O godz. 7-mej rano przybyli wszyscy do Kowalewa cali i zdrowi. Wycieczka ta sprawiła bardzo wielkie wrażenie na dzieciach, które z entuzjazmem wprost opowiadają o Gdyni. Za zorganizowanie tej wycieczki należy się wielkie uznanie p. Kierownikowi, jak też i tym panom, którzy opiekowali się młodzieżą w czasie całej wycieczki. Życzyćby sobie należało, aby taka wycieczka odbyła się i w przyszłym roku szkolnym, umożliwiając dzieciom poznanie najważniejszej placówki polskiej, tego „okna Polski" jakiem jest Gdynia.

HERSZT OPRYSZKÓW SKAZANY.

Toruń, 6. 7. (wiad. wł.)

Herszt złodziei Stanisław Jasieniecki z Golubia, przychwycony został w **Michałkach** pow. wąbrzeskiego na kradzieży bielizny u p. Bluma.

Przy Jasienieckim znaleziono cały szereg wytrychów i podrobionych kluczy, oraz lampkę elektryczną, co było dowodem, że Jasieniecki uprawiał proceder złodziejski zawodowo.

Za to stanął J. przed Sądem Okręgowym, który go skazał na 1 rok więzienia. (o)

—o—

OFIARY TYFUSU.

Jeden śmiertelny wypadek.

Z **Makswaldu** donoszą, że wybuchła tam choroba zaraźliwa — tyfus.

Jedna osoba zmarła w zeszłym tygodniu. Sześć osób leży w szpitalu we Wąbrzeźnie, gdzie borykają się ze śmiercią. — Wszelkie środki ostrożności, celem zapobieżenia szerzenia się tej strasznej choroby przedsięwzięto. (o)

Znamienna mowa Wojewody Lamota

W dniu 4 lipca odbył się w Toruniu Zjazd Legjonistów na Pomorzu, na którym przemawiali p. gen. Pasławski i p. Wojewoda Lamot.

Gdy składamy tę szpalty do druku, nie posiadamy jeszcze pełnego sprawozdania, śpieszymy jednak, by zaznajomić ogół naszych czytelników z przemówieniem, jakie wygłosił na Zjeździe Pan Wojewoda Pomorski, a które zarówno ze względu na osobę mówcy jak i wybitnie aktualną i ciekawą treść przemówienia niewątpliwie zainteresuje całe społeczeństwo pomorskie.

Pan Wojewoda Lamot wyjaśnił na wstępie, że przemawia jako dawny kapral ułanów legjonowych, który dzieli się ze swemi kolegami swoimi myślami oraz temi zasadami, które przewodzą mu w jego pracy pomorskiej.

„Reprezentuję tu na Pomorzu obóz Marszałka Piłsudskiego, lecz podkreślam, że choć dobrym jestem katolikiem, mam mało nabożeństwa do świętych pańskich w obawie, by mi Pana Boga nie zasłonili.

SIŁA NASZEGO OBOZU.

Co stanowi siłę tego obozu legjonowego, który mimo, że nie liczniejszy od grup innych polskich formacji wojskowych przetrwał wszystkie inne, dlaczego on jeden pozostał aktywny, gdy inne upadły i dlaczego dźwiga na sobie ciężar odpowiedzialności za rządy państwem?

Siłę tego obozu stanowi przedewszystkiem jego **ideowe zgranie** oraz **wartość ideowa jego elity,** która prowadzi. Charakteryzuje ten obóz **równość ideowa wszystkich.** Wszyscy są tam równi i nikomu nigdy nie przychodziła pokusa dochodzić czyjejś większej czy mniejszej prawomyślności.

I nigdy nie pytano nikogo, kiedy doszlusował do obozu — te zasady i dziś nas cechują — niema u nas ekskluzywizmu.

DOBÓR PERSONALNY.

Temi zasadami kierowałem się i ja na Pomorzu, dobierając sobie współpracowników — chodziło mi tylko czy pracę dobrze zrozumie i wykona, a nie o to, czy jest stuprocentowym prorządowcem. A nieraz na audjencji u kaprala Wrony wylatywali niejedni gorliwi rządowcy.

Nieprawdą jednak jest jakobym przy zmianach personalnych usuwał pomorzan.

SENTYMENT DLA LUDZI POMORZA.

Mam szczególny sentyment dla ludu pomorskiego. Pamiętam zawsze, że przez długie wieki w walce z butą germańską ludność ta miała na swą obronę tylko swój język, wiarę i jakietakie materjalne wartości. Tem się trzymała. — Zdala od nurtów polityki ziem polskich z pod innych zaborów nie wyznaje się ona w trudnych sporach i rozgrywkach politycznych. Nie żądajmy jednak od niej za wiele — jak trudno kazać komuś skakać, gdy chodzi na czworakach, ale jej to jest zasługą, że Pomorze nie straciło polskiego charakteru i mogło było wrócić do Polski.

WALKA O RZĄD DUSZ.

To też po ten rząd dusz ludu pomorskiego przybyli karjerowicze polityczni z innych dzielnic, by wyzyskać niewyrobienie polityczne mas. Z tymi ludźmi musieliśmy stanąć do walki.

WŁAŚCIWA BROŃ.

Zdaję sobie sprawę, że można odnosić rozmaite sukcesy, ale zwycięża się gdy się używa właściwej sobie broni. — Właściwą bronią naszego obozu jest **uświadamianie,** siła przekonania.

Mamy wprawdzie środki represyjne, któremi potrafilibyśmy zmusić czy zgnieść przeciwników. To nam nie odpowiada — **wolimy uzbroić się w cierpliwość na drogę dłuższą lecz słuszną.**

METODA INFORMACJI I KONFRONTACJI.

Dla jaknajszerszego informawania o zasadach przewodnich naszych dawniej osobiście jeździć musiałem by rozświetlać łby — dziś mamy „Dzień Pomorski" który to czyni.

Przeciwnicy nasi są faryzeuszami, którzy walczą kłamstwem i paszkwilem i rzucają hasła narodowe i katolickie, dla których nic nigdy nie poświęcili.

Musimy walczyć z nimi **metodą konfrontacji** ich kłamstw z rzeczywistością.

KSIĄDZ SENATOR BOLT KŁAMIE.

Kiedy ksiądz senator Boldt wystąpił przeciwko mnie z nędznymi paszkwilami i oszczerstwami, napisałem do niego z kapralską prostotą, chociaż z kurtuazją, list, w którym skonfrontowałem księdza Bolta i rozświetliłem w głowach, że **ksiądz senator Bolt jest nieuczciwy albo kłamie.**

ZDRADA POLSKIEGO FRONTU PRZEZ ENDECJĘ.

Gdy stworzyliśmy przed wyborami wspólny front wyborczy wyższym interesom państwowym podporządkowany, a nie trosce o jakie mandaty, front ten rozłamali ci sami endecy „narodowi i katoliccy", rzucając oskarżenia w nas.

Musieliśmy i to skonfrontować i rozświetlić w głowach wartość endeckich haseł i słów.

I wiele można by dać przykładów.

CIERPLIWOŚĆ SIĘ MOŻE SKOŃCZYĆ.

Jesteśmy w walce tej cierpliwi. **Ale cierpliwości nam zabraknie tam, gdzie widzę zakusy do znieprawienia duszy młodzieży pomorskiej przez kondotjerów i najemników,** panów inspektorów czy instruktorów, których za paręset złotych bez trudu mieć byśmy mogli.

Nie do młodzieży owej mam pretensję, ale niech ci wszyscy, co ją znieprawiają przeciw państwu i co temu patronują, wiedzą, że **ciosy będą im wymierzone!**

STOSUNEK DO DUCHOWIEŃSTWA.

Przyszedłem na Pomorze ze szczerą chęcią współpracy z duchowieństwem, które przez długie czasy zastępowało tu inteligencję i w jej braku było dla ludności naszej pod zaborem pruskim nieraz oparciem.

Niezrażaliśmy się nawykami duchowieństwa, często drażniącymi i odbyliśmy u JEks. Ks. Biskupa Chełmińskiego konferencję z duchowieństwem w Pelplinie.

Niewiele ona przyniosła, **ale okres wyborczy obfitował w taką ilość nieprzystojnych wybryków ze strony duchownych, że stosunek rządu do owych jednostek nadużywających sukni duchownej** musi być poddany rewizji i **ku ich największej szkodzie będzie zmieniony.** Ponad głowami Panów uprzedzam i ostrzegam!

LUD PONAD GŁOWAMI KSIĘŻY.

Ludność, która już nie w jednym wypadku modli się za swych ojców duchownych, którzy błądzą, by im Bóg przywrócił rozsądek, wreszcie przejdzie ponad głowami swych księży! Z tego miejsca rzucam to ostrzeżenie.

WIELE JESZCZE TRZEBA ZMIENIĆ.

Wiele się zmieniło na Pomorzu i wiele jeszcze zmienić trzeba. Przecież zastałem tu jeszcze stosunki, że mniejszość niemiecka, której tu jest tylko 11,8 proc. miała szczególne uprzywilejowania, a dziwnie uprzywilejowanymi byli właśnie mężowie zaufania niemieckich grup nam wrogich. Niemcy np. mieli 33% wszystkich koncesji rządowych, które są łaską państwa a większość ich była w ręku tych mężów zaufania.

A gdy chodziło o zastosowanie reformy rolnej, to mimo że 45% własności ziemskiej jest w ręku niemieckich obszarników, **rozparcelowano** 42 tysiące hektarów polskiej ziemi rządowej, 6 tysięcy polskiej ziemi prywatnej, a **niemieckiej tylko 900 hektarów.**

Nie można w ten sposób usuwać ludności niemieckiej od spełnienia obowiązku wobec Państwa.

W ŚLADY STAREGO FRYCA.

Należy to wszystko jeszcze odrobić. Jako młody akademik przyglądałem się Fryderykowi Wielkiemu w sztuce Nowaczyńskiego i widziałem kontrast żelaznej konsekwencji germańskiej starego Fryca i ślamazarnej psychiki Polaka. I wówczas powstała we mnie koncepcja odrobić to wszystko, co zrobił stary Fryc temi samemi metodami bezwzględnemi.

PO CO JEŻDŻĘ DO WARSZAWY.

Jeżdżę często do Warszawy i wówczas tu mówią, że jadę po instrukcje do pułkowników, czy generałów, jak mam robić na Pomorzu.

Nic podobnego — od pułkowników czy generałów wiem to lepiej sam, a jeżdżę po środki na **program gospodarczy Pomorza.** Pomorze jest krajem i eksponowanym na ataki niemieckie i dającym dostęp do morza. Dwa te warunki sprawiają, że musi być program pomorski. Jest on pierwszej wagi. Niemcy rzucają na Osthilfe 1 miljard 200 miljonów marek podczas kryzysu i 4 miljonów bezrobotnych — mimo wszelkich kryzysów ani na chwilę nie rezygnują z tego potężnego nacisku na Pomorze! A u nas nawet fatalna struktura podatkowa w tej walce nas podcina. To też program gospodarczy Pomorza musi być podjęty.

SPEŁNIONY OBOWIĄZEK.

Nie są to wszystko rzeczy skomplikowane, ale wszystko jest w życiu proste, o ile się swój obowiązek sumienia i według dobrej woli spełnia!"

Pan Wojewoda zakończył swe przemówienie wśród głośnych oklasków na sali.

—o—

RÓŻNICA ŚWIATÓW PRACY NA WSCHODZIE I NA ZACHODZIE.



Jedno z pism angielskich zamieściło niedawno ciekawy żart, ilustrujący dobitnie różnice położenia angielskiego i sowieckiego robotnika. Górne zdjęcie przedstawia angielskiego robotnika, zarabiającego wtedy nawet, gdy nie pracuje, więcej niż robotnik sowiecki, pracujący pod batem, a którego największą pociechą, według zdania komisarzy sowieckich, jest poczucie, że przyczynia się do propagandy raju bolszewickiego zagranicą.

ODJAZD PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ I PANI PREZYDENTOWEJ WILSON DO POZNANIA.



Na uroczystość odsłonięcia pomnika b. prezydenta St. Zjednoczonych A. P. W. Wilsona, udali się w piątek z Warszawy, Pan Prezydent Rzplitej i pani Wilson oraz jej siostrzenica p. Moeling, p. ambasador Willys i p. ambasador Filipowicz do Poznania. Na zdjęciu naszem od lewej: pan premjer Prystor, Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, p. Moeling, p. Wilson, p. min. Spraw Zagranicznych Zaleski.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

— **O godność Króla Kurkowego.** — Bractwo Kurkowe urządza w niedzielę dnia 12 lipca br. swoje doroczne strzelanie o godność Króla Kurkowego. Uroczystość rozpoczyna się nabożeństwem o godz. 10,30. — Po południu, podczas strzelania o cenne nagrody i ordery koncertować będzie orkiestra 67 pp. w ogrodzie strzelnicy, gdzie goście znajdą różne urozmaicenia. Po proklamacji nowego króla — która nastąpi o godz. 20, odbędzie się raut dla zaproszonych gości.

Z różnych stron

— **Wielkie Radowiska.** (Dwie kradzieże w ciągu nocy). W nocy z 2 na 3 bm. zakradli się złodzieje do mieszkania p. Bernarda Chojnickiego, któremu skradli różnych rzeczy za 120 zł. Tej samej nocy prawdopodobnie ci sami złodzieje skradli u p. Eljasza Pachdziaka różnych rzeczy za 80 zł.

Podejrzanych sprawców kradzieży aresztowała Policja z Wąbrzeźna.

— **Łabędź.** (Kradzież). Onegdaj skradziono p. Kazimierzowi Osetce 9 gęsi, wartości 27 złotych.

— **Sicienko.** (Kradzież). P. Dąbrowskiemu Janowi skradziono onegdaj 2 koła od kultywatora i bronę drewnianą, wszystko wartości około 50 złotych.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁNIĘCIA POMNIKA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH W. WILSONA W POZNANIU.



wypadła nadzwyczaj okazale dzięki przepięknej pogodzie. Poza Panem Prezydentem Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim i wdową po prezydencie Wilsonie, obecni byli: J. E. ks. prymas Hlond, przedstawiciele rządu z p. ministrem Zaleskim na czele, szereg wybitnych osobistości społeczeństwa amerykańskiego z ambasadorem Willysem oraz delegacje całej Polski i Polonji amerykańskiej.

— **Przydwórz.** (Zabawa). Wczoraj odbyła się w Przydworzu zabawa Zw. Strzeleckiego przy licznym udziale gości którzy bawili się beztrosko w późną noc.

— **Mlewo.** (Wycieczka). Wczorajszej niedzieli odbyła się na ostatniem zebraniu uchwalona wycieczka Kółka Rolniczego PTR. do Dźwierzna, przy licznym udziale członków.

— **Wychowanie fizyczne.** Członkowie Związku Strzeleckiego oraz Młodzieży Katolickiej codziennie ćwiczą na boisku szkolnem w różne gry, wchodzące w zakres wychowania fizycznego. — Wobec tego należy się spodziewać, że dobrze wyćwiczone drużyny, zwłaszcza Młodzieży Katolickiej, otrzymają przy następnych konkursowych zawodach pierwsze nagrody.

— **Na zakończenie roku szkolnego** odbyła się Msza św. w kościele parafjalnym w Kiełbasinie, odprawiona przez ks. prałata Gulgowskiego. W przeddzień zakończenia roku szkolnego cała szkoła urządziła wycieczkę geograficzno-historyczną do Ryńska.

— **Ludowice.** (Echa pożaru). Jak już donosiliśmy, w piątek przed połudn. wybuchł pożar w zagrodzie p. Więckowskiego w Ludowicach. Jak ustalono, przyczyną pożaru stało się nieostrożne obchodzenie się z ogniem 14-letniej córki Więckowskich. Straty powstałe przez pożar wynoszą 4.000 złotych.

— **Kradzież.** Do zagrody p. Józefa Szczyborta zakradli się złodzieje, którzy skradli 1 świniaka, wartości 80 zł. — Dochodzenia prowadzi Policja.

Z Wąbrzeźna.

STATYSTYKA PRZESTĘPSTW

w czerwcu br. w obwodzie Postr. Policji Wąbrzeźno.

W ubiegłym miesiącu zanotowano przestępstwa: Opór władzy 2 wypadki; zakłócenie spokoju 2 wyp.; pożarów przypadkowych zanotowano 1 wyp.; 2 uszkodzenia ciała; 5 kradzieży kieszonkowych (wszystkie wykryte), 2 wypadki kradzieży z pól i lasów — również wszystkie wykryte; kradzieży bez włamań zanotowano 28, z tych wykryto 22; 4 wypadki oszustw; 1 wypadek wymuszania; 1 wypadek sprzeniewierzenia; 1 wyp. kłusownictwa. Różnych doniesień zanotowano 84.

Stan bezpieczeństwa poprawił się o jakieś 80 proc. w stosunku do poprzednich miesięcy. (x)

— **Dźwiękowiec.** W sobotę w „Słońcu" odbyła się premjera filmu dźwiękowego. Przedstawiony był obraz „Porucznik Armand" z Ramonem Novarro w roli głównej. Film, którego premjera odbyła się w sobotę, jest dobrze synchronizowany.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

55) (Ciąg dalszy).

Sędziwój chrząknął.

— Mechtyldy pytaj — rzekł krótko, — gach był niemiecki... kazałem mu głowę odrąbać...

Maćko się cofnął. Usta mu się skrzywiły szyderczo.

— Cha! cha! — zaśmiał się. — A ona? — dodał po chwili, — Mechtylda?...

— Czeka rozsądu — rzekł Sędziwój.

Borkowic się porwał.

— Wychłostać! za bramy! precz! — krzyknął. Stary Dietrich się zbliżył.

— Kiedy? — zapytał głucho.

— Natychmiast! — odrzekł wojewoda i wszedł do wnętrza zamczyska.

— Niespodzianka... — mruczał Sędziwój, idąc za nim, — uwolniłem go od tej niewiasty...

I kontent, głośno chrząkał, patrząc zpodełba na Maćka, który, jakby o tem, co się stało, zapomnieć chciał, zasiadł natychmiast do uczty z drużyną.

Nocy tej nikt oka nie zmrużył w zamczysku. Przerażenie ogarnęło wszystkich na wieść o powrocie wojewody, rozbiegło się po najdalszych zakątkach i doszło nawet tam, kędy Marta i Agata miały swoje schronisko.

Trwoga, jakiej doświadczała Marta na wspomnienie groźnego pana, już się była podczas długiej jego nieobecności nieco uspokoiła, gdy teraz powrót jego obudził ją nanowo. Popłoch, jaki wokół siebie widziała, jeszcze ją zwiększał. Zdala dochodziła uszu Marty wrzawa ludzkich głosów, szczęk broni, tętent kopyt końskich. Dostrzegła zdaleko światło pochodni, a na szczycie głównej bramy, wpośród dwóch czerwonych płomieni, jakieś okropne straszydło, którego kształtów nie mogła rozeznać, ale które ją przejmowało nawskroś niewypowiedzianem wzruszeniem.

Długo w noc nie śpiąc, tuliła się, jak dziecko, w objęciach Agaty, drżąca.

Nagle obie niewiasty porwały się z posłania. Na bliskiem ich mieszkania podwórzu rozległy się wyraźnie krzyki, jęki i śmiech.

Wybiegły, i oczom przerażonych niewiast przedstawił się okropny widok.

Wśród rozpasanej zgrai żołdactwa, wrzeszczącego w niebogłosy, szła niewiasta, tuląc do łona niemowlę. Odarta z szat, w poszarpanej koszuli, szła, a raczej czołgała się niemal naga, z rozpuszczonemi i potarganemi w nieładzie włosami. Od czasu do czasu żołdak idący przed nią, pochodnią świecił jej w oczy, a wówczas ujrzała Marta jej rysy, wykrzywione, blade, sinemi piętnami znaczone.

Krzyknęła z przerażenia i współczucia.

— Agato — przemówiła z cicha, — widzisz ty?... to owa piękna!...

Nie było w tym momencie prawie śladu piękności na twarzy Mechtyldy. Wstydem i bolem wykrzywione oblicze miało wyraz rozpaczy. Ciągniona przez oprawców, szamotała się dziko, ochraniając niemowlę swe, które przestraszone krzyczało. Nie płakała; z oczu wytrzeszczonych przerażeniem strzelały błyski jakby gniewu; usta blade, były wpółotwarte, a z nich wychodził czasem syk bolu, gdy idący za nią Dietrich skręconym mocno powrozem smagał białe jej plecy, szyję i twarz... Gdzieniegdzie z podartej skóry sączyła się krew...

Od czasu do czasu podnosił ramię, zadawał cios, śmiał się i klął.

Pochód mijał stojącą obok piastunki Martę, zmierzając ku bramie dziedzińca. W przechodzie padło spojrzenie Mechtyldy na jasną twarz dziewczęcia, patrzącego na nią z niemem przerażeniem i głębokim żalem. Mechtylda wstrzymała się na chwilę, oczy jej zamgliły się jakby łzą, usta się poruszyły, jak gdyby mówić chciały, — lecz w tymże momencie z ręki Dietricha padł cios snadź dotkliwszy od innych, — bo niewiasta zachwiała się i jęknęła. A Marta zakryła oczy.

— Naprzód! — krzyknął Dietrich i popchnął Mechtyldę, którą powleczono dalej ku bramie.

Wkrótce potem cisza zaległa. Zdala tylko dochodził jeszcze tętent koni, uwożących Mechtyldę do Żegania, kędy z polecenia pana Maćka miała być ze wzgardą porzucona na dziedzińcu książęcego zamczyska.

Od tego czasu Marta nie miała ani chwili spokoju. Dawna trwoga przed groźnym panem wzrosła w dwójnasób; zdawało się jej ciągle, że słyszy jego kroki, że głos jego poznaje zdaleka, że wojewoda nadchodzi, iżby jej lub Agacie jaką krzywdę wyrządzić.

Tymczasem Borkowic nie pokazywał się długo na tej stronie zamczyska; parę razy tylko dostrzegła Agata, jak ukryty za murem, pałającemi oczyma przypatrywał się przechadzającej się po dziedzińcu Marcie. Nie wspomniała jej nic o tem, nie chcąc pomnażać trwogi dziewczęcia, ale sama w sobie niepokoić się poczęła, domyślając się, iż pan Maćko na niezwykłą urodę nie pozostał obojętny.

— Zbył się jednej — myślała, — wychłostał i wypędził ze wzgardą, a teraz zapragnie mieć inną... Ale Bóg miłosierny będzie, nie dopuści... Ojca zabił... córki tknąć nie może!

Dnia pewnego wojewoda stał długo za murem i patrzył, aż wreszcie wybiegł, zbliżył się do niewiast. Agatę odtrącił, Martę zaś ujął za rękę, przyciągnął i roziskrzonym wzrokiem spojrzał w jej twarz. A gdy ona, jak trup blada, drżąca, chyliła się ze strachu ku ziemi, mówić do niej począł łagodnie, jak tylko umiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZMIANY W GMINACH POWIATU WĄBRZESKIEGO.

ŁOBDOWO.

Funkcję sołtysa gminy Łobdowo do końca teraźnijszej kadencji powierzono p. Franciszkowi **Piotrowskiemu,** II. ławnikowi z Łobdowa.

RYŃSK.

Na stanowisko sołtysa gminy Ryńsk zatwierdzony został do końca teraźniejszej kadencji rolnik p. Józef **Rutkowski.**

Na woźnego wójtostwa obwodu Ryńsk zatwierdzony został emerytowany przodownik Pol. Państw. p. Michał **Spigiel** z Ryńska.

GAJ.

Czynności urzędu sołeckiego w Gaju pełnić będzie do końca teraźniejszej kadencji w miejsce ustępującego sołtysa **Sikorskiego** I. ławnik p. Józef **Rożański.**

ORZECHOWO.

Na stanowisko sługi gminnego w Orzechowie zatwierdzony został p. Michał **Pawlica.**

KRÓL. NOWAWIEŚ.

Dekretm Pana Wojewody Pomorskiego z dn. 3. 6. 1931 r. zamianowany został wójtem stałym obwodu Król. Nowawieś p. Jan **Neumann** z Król. Nowejwsi. Zastępcą wójta tegoż obwodu mianował Pan Wojewoda p. **Podlewskiego,** rolnika z Król. Nowejwsi.

WIELKI FESTYN LUDOWY W HAMERZE.

Jak wiadomo, w niedzielę, dnia 2 sierpnia br., o godz. 3 po poł. odbędzie się w Hamerze w pobliżu miejscowej szkoły powszechnej Wielki Festyn Ludowy, połączony z Loterją Gospodarczą na rzecz osadników hamerskich. Nad festynem tym objął protektorat p. starosta powiatowy **Suchecki,** a w skład komitetu honorowego weszli pp.: Prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Wąbrzeźnie Józef Sojecki, wicestarosta Jan Cwinarowicz, Wiktorja Jordanowa z Golubia, Konstancja Trzcińska z Golubia, Tadeusz Jordan, burmistrz m. Golubia, Leon Schwarz, burmistrz m. Wąbrzeźna; Władysławowa Matuszkiewiczowa, Janina Młodzianowska z Tomkowa, Władysław Matuszkiewicz, inspektor szkolny; Antoni Golus z Golubia, ks. dziekan Franciszek Spitza z Łobdowa, ks. prob. Ludwik Tokarczyk z Płonnego; ks. Dyr. Franciszek Żynda z Wąbrzeźna; Antoni Tomaszek, nadleśniczy i wójt w Konstancjewie, Bolesław Szczuka, wydawca „Głosu Wąbrzeskiego"; Dyrektor Aleksander Ledwochowski, ks. Dr. Władysław Łęgowski z Radowisk, Mecenas Dr. Henryk Ostrowski i inni.

Komitet wykonawczy, oprócz Kółka Rolniczego w Hamerze, stanowią: Bieńkowska Irena, Borkowski Adam, Bejgrówna Stanisława, Chapkówna Karolina, Chapko Józef, Chapko Stanisław, Chapko Andrzej, Chojnowska Dorota, Chojnowska Marta, Dobiesówna Helena, Dobies Antoni, Dziankowski Władysław, Dziankowski Walenty, Dobies Ignacy, Dobies Roman, Grzywnówna Genowefa, Grzywna Bolesław, Grzywna Marjan, Jencka Stefan, Jesionowski Franciszek, Lewandowska Anna, Lewandowski Zygmunt, Majewska Filomena, Majewski Adam, Rozwonkowski Kazimierz, Rozwonkowski Antoni, Sosnowski Franciszek, Skoniecka Helena, Skoniecki Marjan, Szumski Stefan, Szatkowski Edward, Simiński Czesław, Wójciakówna Teodozja, Wójciak Kazimierz, Wójciak Czesław i Wieczorek Stefan.

ŁAŃCUCH SKŁADKOWY.

Pomóżmy osadnikom.

Na alarmujące artykuły nasze, by ulżyć doli osadnikom w Hamerze, kierownik szkoły w Jaworzu p. **Kossak** złożył w redakcji „Głosu" 20 zł. na rzecz osadników i wzywa pp.:

Walerjana Brzezińskiego i Bauera Jana do dalszego prowadzenia łańcucha, prosząc ich, by wpłacili w redakcji pewną kwotę na rzecz osadników.

Ś. P. STANISŁAW MAKOWSKI.

Dziś przed południem zmarł ceniony i poważany długoletni obywatel m. Wąbrzeźna, śp. Stanisław **Makowski,** przeżywszy lat 81.

Pogrzeb śp. Makowskiego odbędzie się w czwartek o godzinie 9-tej.

Stroskanej Rodzinie zasyłamy tą drogą szczere wspóczucie.

Wyd. i Redakcja.

Z posiedzeń budżetowych Rady Miejskiej.

W czwartek i piątek, o czem donosiliśmy, odbyły się posiedzenia budżetowe Rady Miejskiej. Budżet referował p. burmistrz **Schwarz.**

Uchwalono większością głosów obniżyć delegatowi rządow. pensję z 2.400 na 1200 zł. przez przeciąg 6 miesięcy.

Obniżono wydatek osobowy (na egzekutora z 2400 na 800 zł. co równa się skasowaniu jednego urzędnika egzekucyjnego.

W pozycji na budowę mieszkań dla eksmitantów podwyższono kwotę z 1.650 na 1.800 złotych.

W pozycji „zapomogi dla bezdomnych i ciężko poszkodowanych" obniżono kwotę o 100 zł.

Sumę na zwalczanie nierządu itd. obniżono o połowę z 600 na 300 zł.

Dzierżawny czynsz za mieszkania dla najbiedniejszych uchwalono kwotę 800 złotych.

Pobory maszynistki p. Kanigowskiej uchwaliła Rada Miejska po dłuższej dyskusji obniżyć o 15 proc. Obniżono również pensję kierownikowi elektrowni p. inż. Nowackiemu na 500 zł. bez wszelkich dalszych świadczeń (poprzednio — 700 zł. z wszelkiemi świadczeniami).

W budżecie od wodociągów miejsk. zmniejszono wydatek na zakup liczników. Uchwalono 2600 zł., a było dawniej 3.200 zł.

Również przy administracji jezior miejskich wynagrodzenie sekretarza obcięto z 360 na 250 zł. rocznie.

Budżet miejski przedstawia się wedł. uchwał Rady Miejskiej następująco: w rozchodzie i dochodzie 420.895,73 zł.

Budżety poszczególnych działów:

Elektrownia: w rozchodzie 133.447 w dochodzie natomiast 247.053,55 zł.

Wodociągi: w rozch. 34.554,06 zł., w dochodzie 36.855,05 zł.

Rzeźnia: rozchód 23.765,45 zł., — dochód 40.355,— zł.

Kanalizacja miejska: w rozchodzie 10.384,16, w dochodzie 11.407,16 zł.

Admin. jezior miejsk.: rozch. 8.940,— dochód 16.130,— zł.

Rada Miejska w myśl rzuconego hasła oszczędności zniżyła budżet miejski o **6.067,10 zł.**

W następnych punktach uchwalono pobierać od 1 czerwca br. opłatę za wodę 0,55 zł. za 1 cbm. i za dzierżawę licznika 0,50 zł.

W wolnych głosach poruszono sprawę ogrodnictwa miejskiego. Magistrat na następnem posiedzeniu ma przedłożyć Radzie M. kontrakt zawarty z dzierżawcą.

„ĆWICZ OKO I DŁONIE".

„Niech żyje król!"

Strzelanie Bractwa Strzeleckiego.

Wąbrzeźno, dnia 6. 7.

W dniu wczorajszym odbyło się w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego tradycyjne strzelanie **o godność króla kurkowego.**

Rychło rano orkiestra „Sokoła" przed władzami Bractwa odegrała „pobudkę". Przed południem zaś członkowie Bractwa pod komendą prezesa p. St. **Chwiałkowskiego,** udali się ze sztandarem na **uroczyste nabożeństwo** do kościoła miejscowego.

Strzelanie.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie z orkiestrą na czele do Strzelnicy przy ul. Pomorskiej, gdzie nastąpił krótki, do 12-tej trwający odpoczynek, a następnie strzelanie o godność królewską i rycerzy.

Nowy Król i Rycerze.

Przed strzelaniem o godność królewską odano strzały honorowe: król Góralski na cześć Rzeczypospolitej, I-szy rycerz na cześć Prezydenta Rzplitej, II. rycerz na cześć Marsz. Piłsudskiego, prezes na cześć gen. Hallera a wiceprezes na cześć Ignacego Paderewskiego.

W wyniku dość zawziętej walki ogłoszono nowego króla i rycerzy. Królem został p. Kazimierz **Malski,** I. rycerzem p. Rogowski, II rycerzem p. Gerke,

Obiad reprezentacyjny.

Po strzelaniu królewskiem, odbył się obiad reprezentacyjny. Prezes p. **Chwiałkowski** powitał przybyłych gości, a w szczególności pp.: starostę **Sucheckiego,** burmistrza **Schwarza** oraz delegacje Bractw z Kowalewa, Lidzbarka itd. — W przemówieniu swojem prezes zapewnił p. starostę, że Bractwo w myśl swego hasła „Ćwicz oko i dłonie w ojczyny obronie" stać będzie wiernie na straży Rzeczypospolitej poczem wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej. Okrzyk ten entuzjastycznie powtórzono, a orkiestra „Sokoła" odegrała hynm narodowy.

W dalszym ciągu przemawiali: p. starosta **Suchecki,** p. burmistrz **Schwarz,** nowy król **p. Kazimierz Malski i p. Grzeszewski** a na zakończenie obiadu prezes p. **Chwiałkowski.**

Strzelanie o nagrody.

Następnie do późnego wieczora rozpoczęło się strzelanie o nagrody tak dla miejscowych, jak i zamiejscowych braci. Podczas strzelania przygrywała w ogrodzie orkiestra „Sokoła".

Wynik strzelania podamy w następnym numerze.

Wieczorem odbyła się skromna zabawa w salach „Strzelnicy".

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 6 lipca 1931r.

— **Srebrne gody małżeńskie.** Państwo **Lemkowie** obchodzili ubiegłej soboty uroczystość 25-lecia pożycia małżeńskiego.

P. Lemke, starszy sekretarz Sądu tutejszego znany jest szerszemu obywatelstwu nietylko w Wąbrzeźnie, ale także na Mazurach, gdzie pracując u jednego z adwokatów w Ełku, gorliwie zajmował się sprawami polskiemi i wszędzie otwarcie, mimo ówczesnego prześladowania występował jako szczery Polak.

Państwu Lemkim życzymy z całego serca, by doczekali się szczęśliwie złotych godów małżeńskich.

Wyd. i Redakcja.

— **Urlop.** Wice-starosta p. **Cwinarowicz** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu zastępuje p. Cwinarowicza asesor p. **Dąbrowski.**

— **Sekretarz miejski p. Pawlewski** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. **Nowicki,** sekretarz Miejsk. Urzędu Bezp. i Porz. Publ.

— **Na obozy letnie pw. i wł.** w Lidzbarku wyjechali z naszego pow.: Chrzanowski Kazimierz, Podgórski Edward i Ludwikowski Adam ze Zw. Strzel. Mlewo; Strząchal ze Zw. Strzel. Ludowice.

— **Po wielkomiejsku.** Od dnia wczorajszego pojawiły się na Rynku aż trzy taksówki. Dotychczas była uruchomiona tylko jedna. Widać ztąd, że Wąbrzeźno naśladuje większe miasta.

— **Upalne dni.** Ostatnie dni ub. tygodnia były bardzo upalne. — Żniw należy oczekiwać w najbliższych dniach, zwłaszcza na gruntach lżejszych, piaszczystych.

— **Zebranie Związku Inwalidów.** — Wczorajszej niedzieli w południe odbyło się w lokalu p. Markuszewskiego zebranie miesięczne Koła Pow. Związku Inwalidów przy licznym udziale członków i gości.

Zebraniu przewodniczył nowowybrany prezes p. **Skrzypczak,** protokółował p. **Redlak.**

W toku zebrania uchwalono na wniosek p. Abramowicza rezolucję w sprawie obniżania stawek dla inwalidów. — Tekst rezolucji ułożył zarząd, który rezolucję tę wyśle odpowiednim czynnikom. — Po załatwieniu całego szeregu spraw wewnętrznych, zebranie zakończono.

— **Strajk autobusów** na terenie naszego powiatu został zlikwidowany w sobotę 4 lipca rano. Autobusy od dnia tego kursowały według dotychczasowego rozkładu jazdy.

— **Przemarsz wojska.** W sobotę, koło południa przejechał szwadron wojska. Byli to uczniowie szkoły podchorążych w Grudziądzu.

— **Jazda na Maderę.** Dziś w sali p. Kaczyńskiego odbędzie się rewja artystów scen warszawskich pod tyt.: „Jazda na Maderę".

— **Fałszywe 5-cio złotówki.** Na naszym terenie pojawiły się fałszywe 5-cio złotówki (bilon). Kilka sztuk takich falsyfikatów skonfiskowano w miejscowym urzędzie pocztowym.

— **Zbiórkę uliczną** urządził tut. „Sokół" wczorajszej niedzieli na zakończenie „Tygodnia Sokoła".

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Alfons Szczuka,** Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Dnia 6 lipca br. o godz. 8,30 zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami nasz kochany ojciec, brat, teść, dziadek i pradziadek

ś. p.

STANISŁAW MAKOWSKI

przeżywszy lat 81, o czem donosi w smutku pogrążona

RODZINA

Eksportacja zwłok z domu żałoby ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego nr. 60 nastąpi dnia 9 lipca br. o godz. 9-tej do kościoła parafjalnego, następnie pogrzeb.

Wąbrzeźno, dnia 6 lipca 1931 roku.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 1 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Tomasza Kańczewskiego w Bągarcie:**
1 krowę, wirówkę, maneż, 3 tuczniki, maciorę, i około 5 mórg żyta na pniu.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 9 lipca 31 r. o godz. 1 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Antoniny i Konstantego Murawskich w Myśliwcu:**
1 lustro z podstawą.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 10 lipca 31 r. o godz. 3,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Józefa Krzyżanowskiego w Osieczku:**
1 wóz roboczy.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 7 lipca 31 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **bufet, obrazy, umywalkę, stół, szafę itp. meble.**
Zbiórka reflektantów w podwórzu p. Tobolskiego, ul. Ogrodowa.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 12 w południe sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **maszynę do szycia, szafę żelazną, bufet i biurko.**
Zbiórka reflektantów przy przejeździe kolejowym w **Płużnicy.**
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 9 lipca 31 r. o godz. 6 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Antoniego Świętoniewskiego w Frydrychowie:**
jałówkę, maciorę, 1 średniaka, powózkę, młockarkę i wialnię.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Fryderyka Goehrkego w Płużnicy:**
20 mtr. drzewa, 1 śrutownik, motor elektr. i wialnię.
Główczewski, komorn. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 4 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. M. Murawskiego w Stanisławkach:**
wialnię i młockarkę.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 5 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Wilhelma Roehricha w Prusach:**
1 źrebaka 2-letniego i szafę żelazną.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 8,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Wawrzyńca Kotowicza w Nielubiu:**
1 buhaja.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 9,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Jana Żaka w Ryńsku:**
2 prosiaki.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 9 lipca 31 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Józefa Grzybowskiego w Łopatkach:**
3 cielaki i jałówkę.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 9 lipca 31 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **1 kanapę, lustro, stół i 6 krzeseł.**
Zbiórka reflektantów przed oberżą p. Deutschmana **w Książkach.**
Główczewski, komorn. sąd. **w Wąbrzeźnie.**

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca 1931 r. o godz. 9 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Wincentego Margola w Ryńsku:**
2 tuczniki a 3 ctr.
Główczewski, kom. sąd. **w Wąbrzeźnie**

Przetarg przymusowy

Dnia 8 lipca 31 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę **u p. Władysława Motyckiego w Płużnicy:**
2 tuczniki i 3 warchlaki.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 8. 7. 31 r. o godz. 10-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w **Kowalewie na rynku przed lokalem p.** **Neumerowej** najwięcej dającemu za gotówkę:
szafę do ubrań, dwa biurka, szafę żelazną do pieniędzy, harmonjum, kanapę i dubeltówkę.
Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 8. 7. br. o godz. 13-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w **Zakładach Przemysłowych Kowalewo** najwięcej dającemu za gotówkę:
48 akcyj Cukrowni Strzyżów, 100 tonn suszki buraczanej, kompl. urządzenie suszarni, konia, maszynę par. „Lanz".
Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 8. 7. br. o godz. 11-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w Kowalewie **u p. Fr. Pluty** najwięcej dającemu za gotówkę:
35 kop szprych do kół od wozów, około 2 m³ brzozowych bali, 27 desek paplowych, 2 m desek brzozowych, około ¾ m bali sosnowych, 5½ m desek sosnowych, 7 wozów kompletnych surowych i powózkę czarną.
Rogowski, komornik sądowy **Kowalewo.**

Dnia 9. 7. 1931 r. o godz. 12 w połudn. sprzedawać będzie w **Chełmońcu** Egzekutor Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:
1 krowę.
Zbiórka licytantów u Florj. Górskiego.
Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

Dnia 14. 7. 1931 r. o godz. 12 w połudn. sprzedawać będzie **w Borównie** Egzekutor Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:
1 bufet dębowy.
Zbiórka licytantów u p. Krantzowej w Borównie.
Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

Dnia 13. 7. 1931 r. o godz. 12 w połudn. sprzedawać będzie **w Węgorzynie** Egzekutor Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:
2 jałówki.
Zbiórka licytantów u Fryd. Köpera.
Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

Dnia 9 lipca 1931 r. o godz. 12,30 po poł. sprzedawać będzie **w Chełmońcu** Egzekutor Wydziału Powiatowego w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:
1 maciorę prośną wagi 3,5 ctr.
Zbiórka licytantów u Wincentego Marzyńskiego w Chełmońcu.
Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.